№ 60. Dąbrowa Górnicza, Wtorek 29-go Lutego 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 28 lutego.

Pokaźna zdobycz w Durazzo.

Postępy pod Verdun.

Sukcesy na równinie Woëvre.

Ponad **1,000** Francuzów do niewoli.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim i włoskim nie zdarzyło się nic szczególnie ważnego.

W Albanii. Wojska nasze zagarnęły do tej pory jako zdobycz w Draczu (Durazzo): 23 armat, w czem 6 armat nabrzeżnych, 10.000 karabinów, wiele amunicyi artylerzyckiej, wielkie zapasy żywności i 17 żaglowców i parowców.

Według wszelkich oznak ucieczka Włochów na okręty wojenne odbyła się w bardzo wielkim nieporządku i pospiechu. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie. W Szampanii wojska nasze zdobyły dwór Navarin i pozycye francuskie po obu stronach od tego miejsca w rozciągłości przeszło 1.600 mt., przyczem wzięły ponad 1.000 Francuzów do niewoli i zdobyły 9 karabinów maszynowych i 1 miotacza min.

Pod Verdun. W okolicy Verdun wyczerpały się znowu świeżo sprowadzone masy nieprzyjacielskie w bezskutecznych próbach atakowania naszych pozycyi. W fortyfikacyach Douaumont i w okolicy jakoteż na Hardaumont oczyściliśmy z nieprzyjaciela półwysep Mozy pod Champneuville. Przesunęliśmy dalej nasze linie w kierunku na Vacherauville i Bras. Na równinie Woëvre dotarliśmy na kilku miejscach od wschodu do stóp Cotes Lorraines.

Na wschodzie i na Bałkanach nic nowego.

Mianowania wśród jeneralicyi austro-węgierskiej.

WIEDEN 28 lutego (T.B.K.). Cesarz najwyższem pismem odręcznem z dnia 26 lutego mianował jenerał-pułkownikami: jenerałów piechoty hr. Becka i arcyks. Józefa Ferdynanda, jen. kawaleryi hr. Paara, jen. piechoty bar. Bolfrasa, zbrojmistrza bar. Krobatina i jen. piechoty von Kövesza.

Pismo odręczne do hr. Becka brzmi: „Wśród mężów, których działalność już od wielu lat miała wielki wpływ na rozwój mojej siły zbrojnej, którym przeto należy się zasługa za radosne zwycięstwa na wszystkich frontach, zajmujesz, kochany hrabio Beck, zaszczytne miejsce. W wdzięcznem uznaniu pańskich zasług około mojej siły zbrojnej mianuję pana jenerał-pułkownikiem".

Czy posiadamy zdolności rządzenia.

Poseł parlamentu Rzeszy niemieckiej, Fryderyk Naumann, należy do tych coraz liczniejszych polityków niemieckich, którzy bez uprzedzeń rzeczywiście zastanawiają się nad sprawą polską, poddając ją ścisłym badaniom. Więcej nie możemy i nie powinniśmy żądać od polityka niemieckiego; kto bowiem chce uczciwie poznać o nas prawdę lub usłyszeć ją od nas, ten już przez to zyskuje prawo na uznanie z naszej strony.

Fryderyk Naumann oryentuje się w dwóch kierunkach: chce zbadać prawdziwy nastrój narodu polskiego względem mocarstw centralnych i żąda od nas dowodów umiejętności rządzenia.

W kwestyi pierwszej jest p. Naumann dość objektywny, choć, rozumie się, ścisła odpowiedź [illegible] dziś niemożliwa. Nie [illegible] polskiego, którego większość mogłaby być uważana jako wyraz woli narodowej, a i prasa zresztą polska w warunkach, wytworzonych przez wojnę, nie posiada swobody wypowiadania się szczerego. P. Naumann mniema, że zagadnienie to da się postawić w prosty bardzo sposób, mianowicie, czy Polacy chcą pozostawać w związku wojskowym z państwem rosyjskiem czy z państwami środka. Zgoda, ale kto ma udzielić odpowiedzi?

Na innem miejscu, gdzie jest mowa o drugiej sprawie, pan Naumann oświadcza, że do odpowiedzi powołaną jest wyłącznie Galicya, ponieważ jest ona jedyną dzielnicą polską, która posiadała własne narodowe, autonomiczne życie. Jeśli tak jest, w takim razie słowa te niech będą odpowiedzią na pierwsze pytanie. Galicya ma w swoim sejmie jedyną prawnie i swobodnie powołaną reprezentacyę narodową, stronnictwa zaś tego sejmu jednogłośnie oświadczyły się na korzyść mocarstw centralnych i to oświadczenie swoje zadokumentowały czynem legionowym. Poseł Naumann mówi o możliwości zaufania do Polaków bez zastrzeżeń, przez co czyni aluzyę do ludności Królestwa Polskiego. Otóż z ręką na sercu, czy Niemcy okazują Polakom zaufanie bez zastrzeżeń? P. Naumann sam stwierdza ze szczerem współczuciem, za co można mu podziękować, że przyszłość Polski dotąd spowita jest ciemnościami, — skąd więc można oczekiwać zaufania? Polacy w Galicyi mają pełne zaufanie do monarchy austryackiego, mogą tedy zaufaniem obdarzać także i jego sprzymierzeńca. Polacy w Królestwie polegać muszą w całości na własnej intuicyi; stało się już wiele, co uspokoić może Polaków w trosce o ich przyszłość narodową, ale niestety wielu też rzeczy możnaby uniknąć, o czem szanowny poseł wie zapewne dobrze. Rozumiemy dobrze, że czas na jasne nakreślenie planów przyszłości nie nadszedł jeszcze, ale zrozumiałem jest również, że duża część ludności dawnego zaboru rosyjskiego nie chce się wypowiadać, nie znając tych planów. Byłoby nierozsądnem przypisywać Polakom jakiekolwiek sympatye dla ciemięzców rosyjskich, ale równie nierozsądnem byłoby wymagać od nich entuzyazmu dla przyszłości, zapieczętowanej siedmioma pieczęciami. Jeśli zasiew dojrzeje, jeśli państwa centralne będą mogły otwarcie o przyszłości Polski mówić i z miarodajnej strony padną zapowiedzi powstania samodzielnego, narodowego rządu i rozwoju, nie zaś fata morgana samodzielnego państwa militarnego, przed którem słusznie p. Naumann ostrzega, wtedy zobaczymy, z jakim zapałem cała ludność polska oświadczy się za centralnemi państwami.

A teraz sprawa druga. P. Naumann sądzi, że odpowiedzi na pytanie o zdolnościach narodu polskiego do rządzenia szukać można jedynie i wyłącznie w Galicyi. Jeśli na tej drodze spodziewamy się pomyślnego dla nas rozstrzygnięcia, to stwierdzić również możemy, że przeciwną idąc drogą dojdziemy do podobnych rezultatów. Najlepszych argumentów na korzyść naszej zdolności do rządzenia dostarcza Królestwo Polskie z przed lat przeszło ośmdziesięciu. Chcąc zbadać zdolności danego narodu do rządzenia, należy mu dać sposobność rządzić się na modłę własną, ukształtowego. Jeden wzór nie odpowiada wszystkim, przynajmniej w ustawodawstwie. Polacy dali liczne dowody umiejętności rządzenia państwem. Hrabiowie Gołuchowscy, ojciec i syn, Dunajewski, Biliński, Zaleski, jako minister skarbu, Madejski, jako minister oświaty, Biliński, jako szef zarządu komunikacyi, są znanymi przedstawicielami tych zdolności.

Powtarzamy zarazem, że uderzających dowodów naszej zdolności państwowej dostarcza Królestwo Polskie. Po przerwie mniej więcej dziesięciu lat kraj ten, naprzód jako Księstwo Warszawskie w r. 1807, a następnie jako Królestwo Polskie w roku 1815, uzyskał pełną samodzielność. Polacy stanęli wtedy przed zadaniem budowy swej państwowości od podstaw, urządzenia administracyi politycznej, porządkowania skarbowości, tworzenia szkolnictwa i utrzymania wojska. Wszystkie te zadania spełnione zostały pomyślnie jednego dnia niemal. Szkolnictwo według świadectw ówczesnych liczyło się do najlepszych w Europie. Jak dobrze stały finanse, doskonale świadczy dziesięciomiesięczna w 1831/31 roku wojna z Rosyą, pokryta w całości z krajowych funduszów, wojna, która Rosyę kosztowała 150 milionów rubli. Zorganizowany przez ministra Lubeckiego Bank Polski do dziś cieszy się w świecie finansowym pełnem tradycyjnie uznaniem. Ten sam Lubecki założył krajową fabrykę karabinów i armat oraz dał podstawy pod późniejszy potężny przemysł włóknisty i metalurgiczny.

A istniejąca do 1846 roku drobna Rzeczpospolita Krakowska czyż nie doskonale była rządzoną? Z administracyi tego kraju przytaczamy tylko jeden szczegół. Wiadomo, że zasiedziali w Krakowie żydzi wśród swych współwyznawców uchodzili za najbardziej oświeconych i rzeczywiście wyróżniali się dodatnio. Dziwne to zjawisko sprawiła wzorowa ustawa szkolna małej rzeczypospolitej. Prawo to stanowiło, że szkoły publiczne dostępne są i obowiązują zarówno chrześcijan i żydów. Jeśli żydzi pragnęli mieć odrębne dla siebie szkoły, to otrzymywali je z funduszów publicznych; nauczycielami wtedy mogli być mianowani wyłącznie żydzi i żydówki, znający dobrze język polski. Wreszcie został wprowadzony przymus

szkolny — co ważne — więcej jak ośmdziesiąt lat temu!

Obecnie zaś czyż Komitet Obywatelski w Warszawie nie dał dowodów na korzyść zdolności naszych do rządzenia? Przekroczenie kompetencyi postawiono mu jako zarzut. Wojna naturalnie ma swoje prawa, istotnem też jest nie to, co zrobiono, ale jak zrobiono. Przecież i niemieckie władze miały tylko uznanie dla energicznego i celowego działania Komitetu. Każdy polityk niemiecki, który objektywnie ocenia sprawę polską, a mamy tu na myśli także i p. Naumanna, łatwo przekonać się może o naszych zdolnościach do rządzenia, byleby tylko zadał sobie trochę trudu, przybył do kraju i nawiązał osobiste stosunki z wyższymi urzędnikami narodowości polskiej. Ażeby jednak dostarczyć praktycznych na to dowodów, należy naturalnie mieć sposobność do okazania swych zdolności na własnym gruncie, przy możności uwzględniania stosunków narodowych.

„Polen“, № 60. Nemo.

Rosya wobec obcoplemieńców.

(Sprawozdanie z broszury L. Wasilewskiego, Polityka narodowościowa Rosyi, Kraków 1916, R. V, VI, VII).

Podobnie, jak buntownicza Polska i lojalna Finlandya, bezwzględnej unifikacyi rusyfikatorskiej uległy także inne kresy. Wsród tych terenem wszechstronnych eksperymentów biurokratycznych stał się oswobodzony z jarzma muzułmańskiego Kaukaz. Obok trzech narodowości miejscowych — Gruzinów, Ormian i Tatarów, stanowiących 70% ludności, mamy tam cały szereg drobnych szczepów. System rusyfikatorski zwrócił się naturalnie przedewszystkiem przeciwko trzem głównym grupom narodowym Kaukazu.

Zniszczywszy ślady panowania muzułmańsko-tatarskiego, przystąpiła Rosya do walki z Ormianami, posiadają- [illegible] rę. Skasowano szkoły ormiańskie, instytucye kulturalne i stowarzyszenia, a w końcu skonfiskowano fundusze kościoła ormiańskiego, co wywołało wybuch rewolucyi przeciw rządowi. Wzamian za to rząd zorganizował pogromy Ormian przez Tatarów, trwające w latach 1905 — 1906. Chwilowa poprawa położenia Ormian minęła w okresie Stołypinowskich zamachów i dopiero podczas obecnej wojny poczęto nęcić Ormian obietnicami na koszt Turcyi.

Gruzini, oswobodzeni z jarzma tureckiego, stracili niebawem szanowany przez Turków kościół gruziński, wcielony do ogólno-rosyjskiej organizacyi cerkiewnej, wyzbyli się własnego szkolnictwa, a w urzędach zostali zastąpieni przez Rosyan.

Z innoplemiennych niesłowiańskich ludów nie ulegali długi czas ograniczeniom Niemcy. Byli oni korzystni dla państwa i wielce lojalni, mieli zresztą poparcie śród wyższych urzędów rosyjskich, obficie przez Niemców zapełnionych. I na nich jednak przyszły złe koleje podczas panowania Aleksandra III. Z rzekomej przyjaźni dla Łotyszów i Estończyków posypały się ograniczenia na baronów niemieckich w kraju Nadbałtyckim, a zgnębiwszy dostatecznie Niemców, zabrał się rząd następnie do popieranych chwilowo Łotyszów i Estończyków, wypierając ich język z sądów i szkół, tworząc dla nich misye prawosławne, oddziałując groźbą lub przekupstwem. W ostatnich latach tendencye antyniemieckie ogarnęły szerokie koła społeczeństwa rosyjskiego, a zrealizowane zostały już podczas bieżącej wojny w formie zwinięcia prasy niemieckiej i szkolnictwa, wywłaszczenia osadników, zakazu rozmawiania po niemiecku, a w końcu przez systematyczne pogromy, z których największe rozmiary przyjął pogrom moskiewski, w maju 1915 roku.

Nieporównanie ostrzejsze środki stosowane były względem obcoplemieńców niechrześcijan, zwłaszcza mahometan. Są oni ograniczani na wzór żydów, co więcej, stali się przedmiotem natarczywych misyi prawosławnych, gorliwie popieranych przez biurokracyę. Praktyki w tej mierze przypominają najbardziej ponure momenty średniowiecza.

Życie niechrześcijańskich obcoplemieńców urządzone jest na podstawie specyalnych ustaw i przepisów, niesłychanie barbarzyńskich i okrutnych. Ucisk i wyzysk przybiera tu formy pierwotne. W 1895 r. np. jeden z urzędników turkiestańskich odkupił od Sartów wiatr, wziął go w monopol i kazał sobie płacić od wiatraka, za suszenie bielizny, za dym i t. p.; sprawnicy wśród Jakutów [illegible] dla wybijania z ludności łapówek. Wyrazem ostatecznej rozpaczy tych szczepów było gromadne samobójstwo Czukczów, uchwalone na radzie plemiennej 1906 r.

Języki obcoplemieńców są zupełnie ignorowane w instytucyach administracyjnych, sądowych i szkolnych. Szerzy się wśród nich prawosławie, najczęściej jednak nahajką i wódką. U niektórych szczepów, mimo wyznawania prawosławia od lat 200, po edykcie tolerancyjnym nastąpił gromadny powrót do mahometanizmu i bałwochwalstwa. Rząd nie dopuszczał do rozwoju piśmiennictwa u nich. Tymczasem potrzeby były silne, jak tego dowodzi kilkanaście pism tatarskich, które ukazały się po r. 1905, lub tajna literatura buryacka. Na urzędników idą tam żywioły niemożliwe na kresach, zazwyczaj awanturnicy ostatniej kategoryi. Obawa przed odradzaniem się żywotności obcoplemieńców spowodowała rząd rosyjski do odebrania praw wyborczych do Dumy 5 milionowym Kirgizom, Sartom, Baszkirom, Buryatom i Jakutom.

Odrębne stanowisko zajmuje Rosya względem żydów. Gdy wobec wszystkich narodowości i szczepów nierosyjskich istnieje tendencya rusyfikatorska, asymilacyi żydów stawiane są nieprzezwyciężalne przeszkody. Osławiona strefa osiadłości, norma procentowa w szkołach i w służbie publicznej, pogromy — oto niektóre z środków taktyki względem żydów. Równocześnie służą oni za narzędzie rusyfikatorskie. Przez zatrzymywanie ich w Królestwie osłabia się rozwój ludności polskiej, a przesiedlaniem z poza strefy litwaków zyskuje się propagatorów rosyjskości, — słowem gnębiony żywioł żydowski umiejętnie jest wyzyskiwany dla celów państwowych.

Do roku 1905 panowało mniemanie, że atmosfera więzienna w Rosyi powstaje skutkiem inicyatywy rządu, rok ten pokazał prawdziwe oblicze społeczeństwa rosyjskiego. System Katarzyny II, nazywającej głupotą tolerowanie uroczyście nawet zagwarantowanych odrębności ludów podbitych lub oswobodzonych, znalazł całkowite potwierdzenie w stanowisku żywiołów reprezentacyjnych narodu rosyjskiego i to bez względu na kierunek. Szczytem głupoty — pisze „Nowoje Wremia“ — jest dzielić się zdobytemi prawami władców z podbitymi narodami, bądź też politycznem trwonieniem na wzór tego, jak syn kupca, odziedziczywszy milion, poczyna rozrzucać go lokajom i upadłym kobietom. Według prawicowca Kielepowskiego ziemie narodów ujarzmionych przez naród rosyjski, stanowią fundusz rezerwowy, z którego naród rosyjski może zaczerpnąć wszystko, kiedy to będzie dlań potrzebne.

Inteligencya rosyjska nadała biurokracyi państwowej siłę, jakiej ona nie posiadała przed rokiem 1905. Co uprzednio, kiedy biurokracya rządziła sama było niepodobieństwem, np. wyodrębnienie Chełmszczyzny, to teraz przy poparciu narodu rosyjskiego osiągnięte zostało z łatwością. Rosya dla Rosyan, t. zn. całe państwo dla Wielkorusów, staje się hasłem coraz bardziej popularnem i w miarę tego, jak utrwala się świadomość, że z polityki rusyfikatorskiej ciągnąć zyski może nietylko sama biurokracya, ale również znaczna część społeczeństwa, rośnie nacisk na ludy nierosyjskie.

T. K.

Plotka.

(g.) Jeden z najrzadszych okazów plotki: plotka bez kręgosłupa. Taka, która nikogo nie obmawia i nie wywleka żadnego skandalu, taka, która nie zna naprawdę swego pochodzenia i mówi wszystkimi językami, plotka idealna: plotka dla plotki.

Kolportują ją sobie ludziska cicho w odmrożone ucho, uśmiechając się przy tem słodko do własnych myśli. Plotka bowiem powiada, że „jutro“ stanie się coś tak radosnego, iż ludzie na ulicach będą sobie padali w ramiona.

— Zniosą karty chlebowe — myśli biedny konsument, wystawający przed sklepem miejskim.

— Żeby tylko jaką ładną kobietę spotkać w tym dniu gremialnego padania sobie w objęcia, myśli młodzieniec wybierając już w tłumie.

— Pan dobrodziej musi wiedzieć — powiada mi fryzyer. Panowie w gazecie wszystko wiedzą. Prawda, że wedle polityki?

— Hm, tak... prawdopodobnie, powiadam, nie chcąc rozprószyć pokładanej we mnie wiary.

— Czy to już jutro, bo wczoraj też mówili: jutro.

— Na coś takiego warto poczekać — odpowiadam sentencyonalnie.

Więc czekamy. Dni upływają a owo coś ma się stać zawsze jutro. Zdolność ludzka wierzenia w szczęście jest nieograniczona. Może się stanie wreszcie owo coś radosnego, co pozwoli zrealizować wyprodukowany już zapał do ogólnego ściskania się.

A jeśli nie nadejdzie? To i tak dobrze, żeśmy się mieli przynajmniej czem cieszyć. Błogosławiona niech będzie plotka!

KRONIKA.

Czem się odznacza rok 1916? Nie mówiąc już o tem, że rok bieżący może się stać datą pamiętną w dziejach świata, przynosząc nam pokój, jest on też niezwykły pod względem kalendarzo-

J. A. TESLAR
chorąży.

Czwarty pułk Legionów w kampanii polesko-wołyńskiej.

(wrzesień — grudzień 1915).

III.

Tymczasem 6 komp. została zaskoczona atakiem podczas „fasunku“ i brania śniadania. Od strony lasu na wschód od Hulewicz szły na wieś we mgle trzy silne linie tyralierskie piechoty. Równocześnie nadszedł meldunek od placówki, wystawionej przy drodze do Iwanówki, że od lasu przy tej drodze atakują kozacy, odcinając drogę do Rudki Sitowickiej. Natychmiast kompania rozwinęła się w linię tyralierską frontem ku półn. wschodowi, zwracając się dalej, cofała się wobec przeważającego liczebnie nieprzyjaciela ku dworkowi hulewickiemu.

Nieprzyjaciel, wyparłszy 5 kompanię i skierowawszy główny nacisk swego ataku na dworek i na mosty i wspierany swą artyleryą, począł odcinać odwrót kompanii. Powstrzymany na chwilę ogniem karabinów maszynowych, uderzył od północnej strony wsi, w chwili gdy część kompanii przeprawiała się przez mosty. Tu część nieprzyjaciela poczęła silnym ogniem na dystans kilkudziesięciu kroków ostrzeliwać przechodzącą przez mosty połowę kompanii, reszta uderzyła bagnetami na drugą połowę kompanii i karabiny maszynowe, które już nie zdążyły się przeprawić. Po mężnej, trwającej około trzy kwadranse obronie, wepchnięto tę półkompanię wraz z karabinami maszynowymi w bagna, na południe od wsi, gdzie wybito ją prawie zupełnie. Jeden karabin maszynowy zdołano jeszcze zatopić w bagnie, drugi dostał się w ręce nieprzyjaciela. Część koni padła w ogniu, część stała się również łupem nieprzyjaciela.

Po wycofaniu się przez Stochód, zajęła komp. 5 pozycyę wzdłuż drogi z Hulewicz do Zajęczówki, frontem ku wschodowi, komp. 6 trzymała folwark hulewicki. Z pozycyi tej ostrzeliwano skutecznie nieprzyjaciela aż do godz. $9^1/_2$ rano i wycofano się całkowicie z Hulewicz dopiero wtedy, kiedy silniejszy oddział czerkiesów wyparł patrol z Jeziorna i zagroził oskrzydleniem. Najpierw wycofała się komp. 5 wprost na wzgórek 188, skąd ubezpieczała odwrót kompanii 6 na Pyszczyny. Dalszy pościg powstrzymała komp. 7, która w tym czasie przybyła z Zajęczówki i usadowiła się na wzgórku 188.

Dnia 14. IX miała I brygada zaatakować Hruszewno i Hulewicze. Baon II. 4 pp. otrzymał rozkaz ruszyć do ataku jedną, najwyżej półtora kompanią na Jeziorno, celem ewentualnego obejścia Hulewicz, jednakowoż w ścisłej łączności z I brygadą. Reszta baonu w Uciżynie czeka na dalsze rozkazy. Według dyspozycyi, wydanych przez Komendę pułku w Uciżynie, 7 komp. zaatakowała Jeziorno od strony Dubniaków, a dwa plutony kompanii 8 od strony cegielni, utrzymując łączność z 1 brygadą. Druga połowa komp. 8 z Piesoczna przez Dubniaki na Jeziorno, jako rezerwa.

Podczas marszu z Uciżyna do Sitowicz, otrzymała komenda batalionu rozkaz 5 kompanią zająć Rudkę Sitowicka. Wykonanie tego rozkazu nie nastręczało żadnych trudności, gdyż mały patrol kozacki, który się w tej wiosce znajdował, bez wystrzału ją opuścił. Kompania 6 otrzymała rozkaz wraz z batalionem I pójść na Sitowicze, które podobno łatwo zajęto.

W tym czasie komp. 7 i 8 atakowały Hulewicze, a po wyparciu nieprzyjaciela na drugą stronę Stochodu, zajęły folwark hulewicki. Tego samego dnia wieczorem skoncentrował się cały batalion w Sitowiczach i Rudce Sitowickiej, gdzie już do potyczki nie przyszło.

(Powodzenie ataku przypisać można jedynie stwierdzonej zdradzie chłopów miejscowych, którzy np. pytani o przejście z Jeziorna do Sitowicz, twierdzili, że niema żadnego przejścia).

W bitwach tych, zwłaszcza w Hulewiczach d. 13. IX poniósł nieprzyjaciel znaczne straty: zabitych około 20, między którymi podpułkownik dońskich kozaków, rannych 60 — 100.

Straty własne z d. 12, 13 i 14 września w zabitych, rannych, wziętych do niewoli i zaginionych razem wynosiły 117 ludzi.

Taka była akcya baonu II w tych 3-dniowych walkach. Równocześnie (12. IX) zajął i utrzymywał baon III linię Janówka—Kaszówka—Podryże—Sitowicze—Rudka Sitowicka, podczas gdy 2 kompanie I baonu, pionierzy, tren prowiantowy znajdowały się w Gołobach, komenda grupy, 5 szwadron i 2 komp. I baonu w Mielnicy.

Kiedy dnia 13/IX II baon był w tak ciężkich opresyach, musiał pluton z III baonu stojący w Sitowiczach i Rudce Sitowickiej wycofać się przed przewyższającemi siłami kozaków do Uciżyna. Tymczasem 1 bryg. mimo otrzymanej Kom. Leg. dyspozycyi nie poparła II baonu z Zajęczówki i Hruszewna, jak było w planie, gdyż ich nie obsadziła. Baon tedy koncentruje się w Uciżynie, skąd oraz z baonem I-ym i $^1/_2$ bateryą (F. K. R. 41) ma przeprowadzić atak nazajutrz 14/IX na Rudkę Sitowicką, podczas gdy 1 bryg. ma zdobyć Hulewicze. Wieczorem dnia 13/IX pułk miał następujący ordre de bataille:

4 pp.=około 700. kozaków.

2 O. K. M.=karab. masz. (O. K. M. II zaginął bowiem w Hulewiczach 13/IX).

5 szwadron=do użycia około 20 jeźdźców.

$^1/_2$ bat. $^1/_{41}$ p. art.=2 działa polowe.

Bryg. 3=3 brygady oddz. sanitarny w Gołobach.

Mimo tak nieszczególnego stanu pułku prowadzi osobiście pułkownik Roja ponownie atak i zajmuje II baonem przy współudziale $^1/_2$ bateryi austryackiej Sitowicze i Rudkę Sitowicką. 7 komp. II baonu podsunęła się powtórnie pod Hulewicze, idąc przez Jeziorno. Zaś 1 brygada nie zajęła wyznaczonych jej Hulewicz, które zajmuje z powrotem dnia 15/IX pułk 4 częściowo I i II baonem, przyczem traci 4 ludzi i pozostaje przez dzień następny na linii Hulewicze — Rudka Sitowicka — Kaszówka — Janówka, wobec czego front tak szkomnych sił wynosi 32 km. długości!!

17/IX otrzymuje pułk rozkaz marszu do Kołków i zajęcia linii Janówka—kolonia Czeben nad Styrem, co jednakowoż następuje dopiero dnia następnego z powodu spóźnionego zluzowania przez 1 brygadę Legionów. 17-go wysyła pułk do Czeben jedynie znajdujące się w rezerwie trzy kompanie II baonu kap. Sikorskiego. 18 przymaszerowuje do Czeben, a 19 zajmuje okopy na lewem skrzydle i buduje tamże przez kilka dni następnych w spokoju okopy, przygotowując się do spodziewanej walki pozycyjnej. 22 przymaszerowuje z 5 pp. brygadyer Piłsudski. (c. d. n.).

wym. I tak, posiada 53 niedziele, rozpoczął się bowiem w sobotę, a ponieważ, jako rok przestępny, liczy dni 366, rok więc następny nie rozpocznie się w niedzielę, ale w poniedziałek. Ważniejsza pod względem kalendarzowym jest tegoroczna późna Wielkanoc. Pierwsze jej święto przypada na dzień 23 kwietnia, t. j. na dzień patrona Polski, św. Wojciecha, a tylko na dwa dni przed ostatnim wogóle możliwym terminem wielkanocnym. Od roku 1886 nie przypadała już Wielkanoc na 25-ty kwietnia, a powtórzy się to dopiero w roku 1943. Dnia 24 kwietnia mieliśmy Wielkanoc ostatnim razem w roku 1905, a po roku 1916 nie prędko się powtórzy. W roku 1917 przypadnie Wielkanoc na 8-my kwietnia, 1918 na 31 marca, 1919 na 16-ty kwietnia, 1920 na 4-ty kwietnia. Przed trzema laty przypadła Wielkanoc nadzwyczaj wcześnie, a mianowicie na 23-ci marca, czyli na jeden dzień tylko po wogóle możliwym terminie najwcześniejszym, to powtórzy się dopiero w r. 2008.

O przyszłości gospodarczej Polski. W najbliższych tygodniach pojawi się nakładem firmy Wilhelm Braumuller w Wiedniu pierwsza część dzieła opracowanego w języku niemieckim przez d-ra Rogera Battaglię z inicyatywy prezesa N. K. N. a traktującego o przyszłym stosunku gospodarczym między Austro-Węgrami a Niemcami, tudzież o przyszłości gospodarczej Polski na tem tle. Pierwsza część dzieła zawiera obok przemowy Prezesa Jaworskiego szczegółowy rozbiór wszystkich projektów, dotyczących zbliżenia gospodarczego między państwami środka, niemniej jak zarzutów, przeciw tym projektom podnoszonych, Praca opiera się na rozległych badaniach źródłowych i zużytkowuje mnóstwo materyałów statystycznych, bądź znanych, bądź zupełnie nowych. Na podstawie owych badań autor oświadcza się za zawarciem przymierza cłowo-gospodarczego między Austro-Węgrami a Niemcami. W ramach tego nowego układu stosunków Polska oparta o system polityczny środkowej Europy, winna i może znaleźć pełne uwzględnienie nowych gospodarczych potrzeb.

Przedstawienie tych potrzeb oraz wskazanie szczegółowe dróg, które prowadzą do ich urzeczywistnienia, będzie stanowiło treść dalszych części wspomnianego dzieła.

Sprawy polskie w Czerwonym Krzyżu. Hr. Karol Potulicki z Genewy zwraca uwagę osób interesowanych, że listy adresowane do Czerwonego Krzyża w Genewie dla jeńców lub Komitetów polskich powinny być adresowane: „Comite international de la Croix Rouge". „Affaires polonaises" Genève a nie, jak podano w niektórych dziennikach „Section polonaise".

„Nord. Allg. Ztng." o mowie Sazonowa. Z powodu wywodów Sazonowa o Polsce, w mowie, wygłoszonej w dumie, „Nordd. Allg. Ztng." pisze:

„Pan Sazonow zaskoczył świat opowiadaniem o pełnych grozy rządach niemieckich w Polsce, a jednakże wystarczy zajrzeć do historyi lat ostatnich stosunków rosyjsko-polskich, by się przekonać, kto był dręczycielem narodu Polskiego. Była nim Rosya od czasów Mikołaja I, który wychodził z zasady, że gdy chodzi o całość państwa, sprawa upadku Polski nie ma znaczenia. Rosya miała 100 lat czasu, żeby swoje świetne zamiary w czyn wprowadzić, a teraz, kiedy czas minął, przypomina sobie zadanie swoje, o którem przez sto lat zapominała".

Następnie pisze dziennik wspomniany o prześladowaniach unitów, o rusyfikacyi ludności polskiej w Galicyi, podczas czasowego pobytu tamże wojsk rosyjskich i tak kończy:

„Mocarstwa centralne, w przeciwieństwie do Rosyi, nie zamierzają bynajmniej pozyskać Polaków drogą czczych obietnic. Pracują praktycznie dla dobra kraju, o ile to jest możliwe na ziemi, prawie zupełnie spustoszonej przez żołdactwo rosyjskie. Zabiegają o zaopatrzenie głodnego kraju, co dotychczas uniemożliwia Anglia i Rosya, zabiegają, o ile się da, o fizyczne i duchowe dobro Polski. Z tego powodu też wszyscy przewodniczący politycy narodu polskiego łączą się teraz już nie ze sztandarami rosyjskimi, którym dotąd szczęście mało sprzyjało, lecz zwracają się tam, gdzie nie otrzymują czczych wyrazów, tylko uchwytne widoki spełnienia pragnień narodowych.

Nie zmieni już tego oznajmienie pana Sazonowa, że sprzymierzeńcy Rosyi przystali na cel polityki rosyjskiej: połączenie wszystkich dzielnic Polski. Byłoby bardzo zajmujące, gdyby mógł był oznajmić, czy sprzymierzeńcy Rosyi przystali nietylko na słowa, ale i na czyny rządu rosyjskiego w Polsce. Los Polski przestał być zależny od ministrów rosyjskich. Ręce, którym jest teraz powierzony, będą umiały uchronić ją od powrotu nierządu rosyjskiego i uleczyć z jego skutków, zarówno wewnętrznie, jak i zewnętrznie".

Organ katolików niemieckich o mowie Sazonowa. Komentując mowę Sazonowa powiada „Germania", że najpiękniejszy ustęp mowy Sazonowa odnosi się do „kochanych Polaków i bratniego narodu polskiego", Rosyanie — pisze ów dziennik — w Polsce zawsze gospodarowali jak dzicy i dali biednemu narodowi tylko błogosławieństwo knuta, a nigdy nie dotrzymywali danych obietnic. Z pewnością wobec tych doświadczeń Polacy sami będą mogli ocenić, co sądzić o przyobiecanych przez Sazonowa zamkach na lodzie.

Będzie bardzo niebezpieczne... Książę Eugeniusz Trubeckoj umieścił w „Russkom Słowie" artykuł o sprawie polskiej. W zakończeniu artykułu ks. Trubeckoj dochodzi do następującej konkluzyi: „Jedno można dzisiaj powiedzieć, a mianowicie, że ogłoszenie niepodległości Polski może być tylko wynikiem siły, a nie słabości Rosyi, gdyż zbudowanie niepodległości według projektu niemieckiego, opierającego się na osłabieniu Rosyi, będzie bardzo niebezpieczne.

Wszystko zależy od tego, ile z ziem polskich uda się Rosyi odzyskać. Jeżeli skończy się tylko na odzyskaniu Królestwa Polskiego, to wtedy otrzyma ono autonomię".

Ponieważ Rosyi nie uda się odzyskać dla prawosławia już nic z ziem polskich, przeto nie będziemy mieli... autonomii... Ha — trudno... Ale natomiast będziemy mieli osłabioną Rosyę, niepodległą Polskę, jednem słowem układ stosunków, który dla Rosyi będzie bardzo niebezpieczny. Jeśli panowie zechcą chcieć...

Mienszykow o Rosyi. Mienszykow pisze w „Now. Wremia", że od grudnia 1913 r. ceny produktów w Rosyi wzrosły przeciętnie o 75 prc. Zastanawia się nad powodami i upatruje je w braku robotnika i środków komunikacyjnych. Następnie ostrzega przed złudzeniem, jakoby było rzeczą możliwą budować podczas wojny koleje, ponieważ ani robotników ani środków materyalnych na to niema. Podobne prace wymagają w Rosyi całych lat, tymczasem wojna zbliża się błyskawicznie ku końcowi.

Pochwały Niemców dla Rosyan. „D. Lodzer Ztg." w artykule o organizacyi w Polsce pisze, że prace organizacyjne w Polsce wielce są ułatwione, ponieważ Polacy objawiają silne dążenie do podniesienia swego kraju na wyższy poziom kultury, a zarazem i poszanowanie dla rozporządzeń władzy, do czego byli przyzwyczajeni przez Rosyan. Zapewne, ale to mało zaszczytne.

Flota rosyjska na Wołdze. „Russk. Wied." przynoszą wiadomość, że cała ogromna flota handlowa rosyjska, utrzymująca ruch na Wołdze i Kamie, ugrzęzła w lodach. Dziennik obawia się, że w razie nagłych roztopów cała flota zostanie zniszczona, co spowodowałoby stratę 20 milionów rubli.

Ostrożnie z dziećmi. W niemieckiej wiosce Ziemendorf zdarzył się następujący wypadek: Gospodyni P. rozpaliła ogień w piecu do pieczenia chleba i wyszła na wieś, pozostawiwszy w domu babkę z wnuczką. Spostrzegłszy, że ogień zbyt głęboko był w piecu rozniecony, babka wpełzła wewnątrz, aby poprawić ognisko, co widząc wnuczka zatrzasnęła drzwiczki od pieca i z uciechą pobiegła do matki, aby ją zawiadomić o spłatanym babce figlu. Pospieszono na pomoc i uwolniono z pieca na poły już uduszoną od dymu i gorąca babkę.

Gabryel d'Annunzio, jak donoszą pisma szwajcarskie, zamierzał niedawno urządzić w Neapolu odczyt na temat obecnej światowej wojny i zadań, które Włochy mają do spełnienia. Zanim jednak wojowniczy pisarz wyjechał do Neapolu, napłynęły stamtąd pod jego adresem w Rzymie liczne listy z obelgam, a nawet groźbami, że jeśli pokaże się w Neapolu, zostanie obity. Wobec tego d'Annunzio, uważany za jednego z głównych winowajców niefortunnej wojny włosko austryackiej, musiał zaniechać jazdy do Neapolu.

Annunzio zraniony. Z Lugano donoszą, że Gabryel d'Annunzio, pełniąc służbę lotniczego oficera, skaleczył sobie dotkliwie prawe oko. Oko prawdopodobnie wypłynie.

Kobiety w mundurach. Rząd angielski planuje pozyskanie 400,000 kobiet do pracy na roli. Wynagrodzenie tych kobiet -- jak pisze „Daily News — nie będzie zbyt wysokie. Otrzymają one bowiem najwyżej jeden funt szterling tygodniowo (24 kor. według kursu przedwojennego, obecnie znacznie więcej), rząd apelować będzie do uczuć patryotycznych kobiet angielskich. Wszystkie kobiety, pracujące przy tych robotach, otrzymają mundury. Rząd liczy szczególnie na młode dziewczęta z klas średnich, które nie mają w domu co robić.

Z prasy socyal-demokracyi K. P. i L. (B. P. P.). Z odezwy „esdeckiej" wydanej w Królestwie „na rocznicę 22 stycznia", wyjmujemy następujące zdanie:

22 stycznia święcić będziemy poraz dziesiąty rocznicę owego historycznego dnia, w którym robotnicy rosyjscy wydali pierwszą walną bitwę despotyzmowi carskiemu... Robotnicy, którzy walczyli na barykadach Petersburga, Moskwy, Łodzi, Odessy, pokładali swe nadzieje... w międzynarodowej walce klasowej..." Po fantastycznych doniesieniach o wzrastającej jakoby w Europie sile ruchu rewolucyjnego, odezwa kończy się stereotypowemi hasłami, przyczem oczywiście nie brak okrzyku: „Precz z wojną"!

„Polski esdek" pisze w „Berner Tagwacht" z 15/I b. r. o wstąpieniu socyalistów polskich do Koła polskiego: „...Klasa robotnicza walczy w najstraszniejszych warunkach przeciw burżuazyi i została wierna międzynarodowcom. Pan Daszyński zaś, agent cywilny „gen. Piłsudskiego" lamentuje w swem piśmie, że Warszawa myśli tylko o braku tłuszczów i cukru, a nie o niepodległości. Socyaliści „zamiast uczyć galicyjskich robotników walki z militaryzmem, uczyli ich... strzelania"...

Po tych i innych równie ciężkich oskarżeniach, autor przechodzi do wniosków i trzeba przyznać, że są one konsekwentne. Oto atakuje większość socyalistów całego świata za ich narodowe stanowisko i woła: „Nic sobie wzajemnie zarzucić nie mogą panowie socyal-patryoci wszystkich krajów..."

Powołanie pospolitaków-wysiedleńców z Królestwa Polskiego. Wobec krążących ostatnimi czasy w Rosyi różnorodnych pogłosek, instytucye wojskowe otrzymały wyjaśnienie, iż wszyscy pospolitacy drugiej kategoryi, pochodzący z miejscowości, wchodzących w obręb generalnego gubernatorstwa warszawskiego i zamieszkujący obecnie na tułaczce w innych dzielnicach państwa rosyjskiego, podlegają powołaniu i obowiązani są stawić się w najbliższym punkcie zbornym w tej miejscowości, gdzie ogłoszono powołanie pospolitaków.

Sprawa zasiłków dla rodzin Legionistów. Do Dep. Wojsk. N. K. N. napływają liczne żale, iż wypłacane rodzinom Legionistów zasiłki nie wystarczają na ich utrzymanie. W wielu wypadkach niewątpliwie żale te są uzasadnione, przyczyny jednak należy szukać przedewszystkiem w postanowieniu ustawowem, iż łączna suma całej rodzinie wypłacanych zasiłków nie może przekroczyć przeciętnego zarobku legionisty przed jego wstąpieniem do Legionów, jako, że rodzina nie może znaleźć się w lepszem położeniu w czasie wojny, aniżeli znajdowała się przed wojną. Kwoty zaś odpowiadające wysokości zarobków przed wojną nie wystarczają obecnie z reguły z powodu wzmagającej się stale drożyzny środków pierwszej potrzeby na skromne nawet utrzymanie.

Ze względu na te okoliczności wydano w ostatnich czasach zarządzenia zmierzające do przystosowania ustawowych postanowień o zasiłkach do obecnych warunków. W szczególności odnosi się to do rodzin, których zarobkujący członkowie, obecni legioniści, mogliby na skutek zmiany warunków płacy zarabiać obecnie więcej, niż przed momentem wstąpienia do Legionów. W ten sposób łączna suma wypłacanych rodzinie zasiłków może być obecnie wyższa, a to o różnicę wysokości poprzedniego a przypuszczalnego obecnego zarobku legionisty, O podwyższenie to należy w w Galicyi ubiegać się w powiatowych komisyach zasiłkowych, zaś w Królestwie w Komendach Obwodowych za pośrednictwem oficerów werbunkowych Legionów Polskich.

Nadmienić jeszcze wypada, iż rozszerzono koło członków rodziny, mogących ubiegać się o zasiłki, a to: na ojczyma, macochę i pasierbów, na nieślubne dzieci żony legionisty, które wniosła do małżeństwa z nim, jako też na rodziców nieślubnej matki legionisty. Niemniej ustanowiono, że o zasiłek mogą się ubiegać żony, zaślubione w czasie wojny, jako też dzieci w czasie wojny urodzone.

Nadesłano do Redakcyi. 1) Cześć Bohaterom! Jednodniówka w 53 rocznicę bitwy w Miechowie, 1863 17 lutego 1916. Czysty dochód na weteranów 1863 roku.

2) Jędrzej Moraczewski: Zarys sprawy polskiej w obecnej wojnie. Rozmyślania polityczne na obecną porę (Losanna 1915).

3) Herman Diamand: Położenie gospodarcze Galicyi przed wojną (Lipsk 1915).

4) „Polen" (Nr. 61) z 25 lutego r. b. zawiera: Głos ze strony duchowieństwa polskiego, Ofiarność Galicyi na Legiony, Położenie przemysłu Królestwa w okresie wojny, Legiony na polu walki, Z Kongresówki, Z codziennej kroniki politycznej, Dola i niedola Rzeczypospolitej polskiej, Wiadomości gospodarcze, Z lektury wojennej.

Z Dąbrowy.

Pułkownik Berbecki gościem Dąbrowy. Niepodległościowcy Dąbrowy, dowiedziawszy się o przyjeździe pułk. Berbeckiego do rodziny do Sosnowca, postanowili niezwykłego gościa zaprosić na parę godzin do siebie. Przyjęcie skromne, bez szyku i blagi, odbyło się w niedzielę o godz. 5-ej pop. w lokalu Ligi Kobiet. Czekało tam na zjawienie się pułkownika ściśle grono niepodległościowców. Pułkownik spóźnił się nieco... już myśleliśmy, że jakaś nieprzewidziana przeszkoda udaremniła wizytę upragnionego gościa i znać było wśród czekających „odprężenie"... gdy właśnie pułkownik przyszedł... a z nim weszło do dwóch izb prostych, umajonych paru kwiatami, słońce, siła, radosna pewność życia, ufność... a z nim weszło tchnienie pola, atmosfera żywiołu odrodzeńczego... Legiony. Imieniem „Komitetu Narodowego", „Rady Okręgowej", „Ligi Kobiet" i wszystkich niepodległościowców Zagłębia przywitał jeden z obecnych drogiego gościa, kończąc okrzykiem zwróconym ku osobie czcigodnego gościa: „Cześć!" Teraz przemówił pułk. Berbecki. Z ust jego płynęły słowa proste, niewyszukane ale przeto właśnie trafiające do serc. Bo za temi słowy stała żywa treść bojów półtorarocznej walki, znojów... O Polskę. Mówił nam o Brygadzie Piłsudskiego i o osobie naszego ukochanego wodza, mówił o drugiej i trzeciej Brygadzie, o zlewaniu się coraz ściślejszem wszystkich oddziałów wojska polskiego w jeden korpus niezłomny, niezwalczony i nieulękły. Mówił nam o doskonałym stanie sił wojskowych, stanu zdrowotnego, liczebnego i duchowego Legionów Polskich. Mówił, iż stan wojskowy, organizacya militarna, sprawność bojowa, porządek i ład w szeregach Legionów budziły podziw wśród obcych, że podziw ten został stwierdzony urzędowo przez najwyższe sfery wojskowe. „Jesteśmy silni, pełni nadziei i ufności — kończył pułkownik — a do was, do was będących na tyłach zwracam się z jednem żądaniem, jedynem: Miejcie i wy ufność i siłę, stańcie się, jako Legiony jedną, zwartą, sprawną, niezłomną jednostką".

Potem rozpoczęły się pogawędki dziwnie piękne i rzewne, przeplatane przemówieniami, zapytaniami względem pułkownika i wypytywaniami o szczegóły. W ciągu paru godzin byliśmy w świecie, gdzie panuje siła, wola nieugięta, żarliwa żądza zwycięstwa i wierząca w Polskę Niepodległą wiara w Polskę, nieraz przypieczętowana już i wielokrotnie świadcząca o sobie krwią najlepszych.

Z Sosnowca.

Rada opiekuńcza powiatu będzińskiego. W dniu 25 lutego r. b. p. Naczelnik powiatu będzińskiego zatwierdził w całości, przedstawiony mu projekt utworzenia w Sosnowcu „Rady powiatowej opiekuńczej". W skład Rady weszli następujący członkowie:

Z Sosnowca: p.p. Janusz Borowski, adwokat przysięgły, Stefan Falkowski lekarz, Władysław Kamieński, inżynier; Z Będzina: ks Kanonik Bronisław Piasecki i Stefan Warchoł, inżynier; Z Zawiercia: Stanisław Szymański, dyrektor Towarzystwa Akcyjnego „Zawiercie"; Z Koziegłów: ksiądz Bolesław Pieńkowski; Z Myszkowa: Henryk Steinhagen, właściciel fabryki; Z Siewierza: Jan Szulakowski, aptekarz; Z Wojkowic-Kościelnych: Jan Ciepliński, sędzia; Z Sarnowa: Józef Błeszyński, obywatel ziemski; Ze Strzyżowic: Jerzy Todtleben, inżynier; Z Rogoźnika: Stanisław Waśniewski, administrator dóbr; Z Czeladzi: Ryszard Herman, właściciel domu; Z Grodźca: Jan Ciechanowski, właściciel dóbr. Zebranie organizacyjne „Rady powiatowej opiekuńczej" odbyło się dnia 26 lutego r. b.

Działalność tworzących się na terenie okupacyi niemieckiej Rad opiekuńczych dla ulżenia nędzy w Polsce, z Warszawską Radą główną na czele, obejmuje sprawy żywnościowe, dobroczynne i sanitarne. Pole do pracy dla „Rady powiatowej opiekuńczej" w Zagłębiu otwiera się olbrzymie.

Nasiona pastewne. Komisya zakupu żywności, mieszcząca się przy ulicy Głównej Nr. 16, posiada na składzie następujące nasiona: wykę letnią po 80 fenigów za klg., peluszkę po 90 fen. za klg., buraki pastewne po 70 fen. za klg., koniczynę po 1 m. 20 fen. za klg., łubin niebieski i żółty 43 m. 40 fen. za 100 klg.

Pozwolenie na wyjazd do Rosyi Komisaryaty

policyi otrzymały polecenie władz wyższych dokonania spisu rodzin, pragnących wyjechać do Rosyi. Zapisywać mogą się kobiety bez różnicy wieku oraz mężczyźni do 17 roku życia i starsi ponad 50 lat. Wyjazd stąd nastąpi przez Niemcy, a następnie przez Szwecyę.

Z miejscowych kopalń. Na kopalniach miejscowych ciągle brak dostatecznej liczby robotników. Ponieważ w czasie obecnym zarobki na tych kopalniach są bardzo małe, więc fachowi robotnicy wolą emigrować zagranicę, gdzie zarabiają conajmniej dwa razy tyle, co na miejscu.

Wynoszenie chleba. Bardzo wielu robotników, pracujących zagranicą, w każdą niemal niedzielę lub poniedziałek, powracając od swych rodzin do pracy, wywozili lub wynosili z naszego miasta po kilka bochenków chleba, wytwarzając przez to tu na miejscu drożyznę i pozbawiając mieszkańców i tak szczupłych zapasów. W celu zapobieżenia temu, posterunkowi policyi otrzymali w tych dniach polecenie pilnego zwracania uwagi, aby chleb z Sosnowca, pod żadnym pozorem wynoszony lub wywożony nie był.

Rozporządzenie Naczelnik powiatu będzińskiego rozporządzeniem z dnia 12-go lutego r. b., poleca wszystkim kierownikom szkół i nauczycielom samodzielnym, aby usunęli ze swych bibliotek uczniowskich znajdujące się w nich książki rosyjskie i wydali je odnośnym magistratom i wójtom gmin.

Z Miechowa.

Obchód narodowy rocznicy powstania 1863 r. odbył się w mieście naszem 20 b. m. Po uroczystem nabożeństwie w kościele parafialnym, wyruszył wspaniały pochód, z chorągwiami i orkiestrą krakowską, na mogiłę poległych na cmentarz tutejszy. Po stosownej przemowie odśpiewano hymny patryotyczne. Wieczorem w sali teatru miejscowego wypowiedziany był popularny odczyt historyczny.

Komitet ratunkowy powiatowy w Miechowie w roku obecnym składają pp.: prezes Popiel z Czapel wielkich, sekretarz Zaporski Henryk, skarbnik Śladkowski, oraz członkowie: Morawski z Mianowic, Szańkowski z Kępia, Szańkowski z Wierzbnika, Zdziechowski z Rzędowic, Wójcicki, Szpor, ks. Sokołowski z Nasiechowic i włościanin Bielawski b. posel. Specyalne sekcye komitetu po zorganizowaniu się rozwijają stopniowo gorliwą działalność, mianowicie sekcya aprowizacyjna czyli żywnościowa. Podkomitety gminne pracują też usilnie w swoich okręgach.

Miechowski komitet ratunkowy miejski skadają obecnie pp.: prezes Zdanowski, skarbik ks. Bogacki, oraz członkowie: ks. Bondarenko, Danek, Górski, Machowski, Śladkowski, Wiśnicki i Zaporski Antoni. Posiedzenia stałe odbywa komitet co tydzień i wspiera obecnie wiktuałami najkonieczniejszymi sto kilkadziesiąt osób.

Z Kielc.

Krakowski Uniwersytet powszechny. W marcu r. b. będą się odbywały w Kielcach wykłady Uniw. powszechnego z Krakowa. Wykłady będą następujące: 1) prof. Dr. Bujak: Tradycya i postęp w rozwoju kultury polskiej, 2) prof. Dr. Kutrzeba: Znamiona państwowości polskiej, 3) prof. Dr. Romer: Atlas ziemi polskiej, 4) prof. Dr. Nitsch: Granice etnograficzne Polski.

Wykłady rozpoczną się dnia 12 marca i będą trwały przez cały tydzień w sali Resursy (hotel Bristol). Urządzeniem wykładów zajmuje się Oddział Kielecki Nauczycielstwa Polskiego.

Kursy nauczycielskie. Wykłady na urządzonych przez C. i k. Komendę Obwodową pięciomiesięcznych kursach dla nauczycieli szkół elementarnych i kandydatów do stanu nauczycielskiego już się rozpoczęły w gmachu szkoły handlowej miejskiej. Kursów tych słuchają nauczyciele szkół początkowych miejskich i przeszło 30 hospitantów. Po złożeniu odpowiedniego egzaminu w końcu czerwca, uczestnicy kursów dostaną świadectwa na prawo otrzymania posad nauczycielskich w szkołach ludowych.

Szkoła handlowa miejska posiada w roku szkolnym 1915/16 uczniów 616. W skład personalu nauczycielskiego wchodzą 23 osoby. Uczniowie posiadają, pozostającą pod opieką nauczycieli, organizacyę skautową, liczącą około 300 członków. Oprócz tego uczniowie prowadzą swój sklep uczniowski i własną czytelnię. Szkoła rozporządza małymi środkami materyalnymi, pomimo to Rada Opiekuńcza poczyniła znaczne ulgi w płaceniu wpisów, ponieważ jednak wielu uczniów nie posiada funduszu na opłacenie wpisu nawet zniżonego, przeto pomoc ze strony społeczeństwa jest niezbędną.

Walne zebranie członków współdzielczej taniej kuchni „Społem“ odbyło się w d. 20 b. m. przy udziale 38 osób. Po powołaniu na przewodniczącego p. Opiołowicza i na sekretarza p. Kałembę zebrani wysłuchali sprawozdania z działalności dotychczasowej Stowarzyszenia, odnosząc wrażenie, że kuchnia rozwija się normalnie i zdobywa trwały grunt dla dalszego rozwoju. Sprawozdanie rachunkowe za okres dwumiesięczny istnienia kuchni, przedstawione przez skarbnika Instytucyi p. St. Pachelskiego — wykazuje w dziale przychodu wpływ ogólny w sumie 451 rb. 97 kop. i 1214 kor. 31 hal.; w dziale zaś rozchodu 461 rb. 15 kop. i 832 kor. 76 hal. Na miejsce p. Wójcickiego, który z powodu wyjazdu ustąpił z Zarządu, zebranie przez aklamacyę wybrało p. Kocielskiego, który mandat przyjął.

W uznaniu zasług położonych dla Instytucyi, zebranie uchwaliło podziękować p. inż. Kosterskiemu za wypożyczony kuchni inwentarz, oraz p. Włodzimierzowej Sienkiewiczowej za bezinteresowne prowadzenie gospodarstwa w ciągu 2-ch ubiegłych miesięcy. W paru przemówieniach mówcy starali się zachęcić obecnych członków Stowarzyszenia do pilniejszego zajęcia się sprawami Instytucyi, wskazywali na potrzebę nadania jej charakteru klubu robotniczego i wyjaśniali znaczenie społeczne samopomocy w dziale tworzenia spółdzielczych związków spożywczych. (Ziemia Kielecka).

Z Warszawy.

Język polski w II-ej instancyi Sądów Pokoju. Władze Sądowe podały do wiadomości Delegacyi Zjednoczenia Prawników Polskich z prawem ogłoszenia w prasie miejscowej komunikat treści następującej:

Powiększenie się ilości spraw w Instytucyach Sądowych w Warszawie wywołało potrzebę powiększenia liczby Sądów Pokoju, oraz stanowisk Sędziowskich w Sądzie Okręgowym.

W wymiarze sprawiedliwości biorą obecnie udział w przeważającej liczbie miejscowi prawnicy. Z grona również miejscowych prawników mianowani będą przewodniczący w Wydziałach Apelacyjnych, rozstrzygających sprawy z apelacyi od wyroków Sądów Pokoju. Postępowanie Sądowe w tych Wydziałach Apelacyjnych odbywać się będzie zasadniczo w języku polskim.

Polacy inspektorami szkół. „Nowa Gazeta“ podaje wiadomość, że rząd cywilny Cesarsko-niemiecki zamierza w najbliższym czasie zwrócić się do Komitetu Obywat. stoł. m. Warszawy o przedstawienie listy kandydatów na stanowiska inspektorów szkół w Warszawie.

Z Krakowa

Odczyt biskupa Bandurskiego. Z cyklu odczytów p. t. „Filozofia wojny“, urządzonych staraniem Towarzystwa filozoficznego w Krakowie, odbył się w ub. piątek na uniwersytecie odczyt ks. biskupa Bandurskiego na temat „Wojna a etyka“. Salę wykładową przepełniły tłumy publiczności, przybyli też członkowie N. K. N.: poseł Daszyński, poseł Marek, prezes Jaworski, Hupka, inż. Hausner i inni.

Prelegent w pięknym wykładzie przedstawił stosunek etyki do wojny, złe i dobre strony oddziaływania wojny na ludzkość, oraz piękną ideę wojen, prowadzonych nie w imię gwałtu i niesprawiedliwości, lecz w imię najświętszych praw narodowych i ogólno-ludzkich.

Obecne na odczycie panie krakowskie wręczyły hucznie oklaskiwanemu prelegentowi kilka pięknych bukietów z białych bzów i czerwonych tulipanów.

Ze Lwowa.

Książęta tureccy we Lwowie. Dnia 24 b. m. rano po godz. 5 przyjechali do naszego miasta na krótki pobyt dwaj książęta tureccy. Udali się oni automobilami na plac powystawowy, zwiedzili panoramę racławicką, następnie przejechali przez miasto na Wysoki Zamek i po spożyciu śniadania o godz. 10 odjechali na front. Za kilka dni mają książęta tureccy wrócić do Lwowa i zamieszkać krótko w hotelu Żorża, gdzie są już zamówione apartamenty.

Z Przemyśla.

Zjazd X. X. biskupów galicyjskich odbył się we wtorek 22. b. m. i w środę 23 bm. w Przemyślu. W obradach wzięli udział: arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz ze Lwowa, arcybiskup Simon, ks. biskup krakowski Sapieha, Nowak biskup sufragan krakowski, biskupi Pelczar i Fischer z Przemyśla i Wałęga biskup tarnowski.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa 28 lutego.

(mj.) Rzecz przewidywana od tygodnia, została dokonana. Durazzo (Dracz) zostało zdobyte. Jest to nowy cios, wymierzony Włochom pod samo serce. Symbolem jego uciekający na okręcie włoskim do Brindisi głośny awanturnik Essad basza, który podzielił z kolei losy króla Piotra i króla Nikity. Czwóralians tyle sobie obiecywał po jego Albańczykach, a wszystkie te nadzieje rozwiały się, jak bańka mydlana. Na nic nie przydały się ani włoskie okręty wojenne, ani kontyngent włoski w Durazzo. Nowa klęska znajdzie żywy odgłos na pięknym półwyspie apenińskim i wywoła zaniepokojenie o losy Walony, która niewątpliwie już w niedługim czasie podzieli losy Durazza i wytrąci Włochy z ostatniej placówki na wschodnim brzegu Adryatyku. Nemezis dziejowa mści się dotkliwie na wiarołomstwie polityków włoskich, którzy popchnęli Włochy do zguby.

Najżywszy interes budzą losy Verdunu. Wojska niemieckie łamią zwycięzko niesłychane przeszkody i od strony północnej znajdują się już tylko w odległości 5 klm. od środka miasta i twierdzy. Można więc już mówić z dużem prawdopodobieństwem o rychłym upadku niezmiernie ważnej fortecy i przewidywać daleko idące następstwa takiej klęski, której przedsmak daje podana w ostatniej depeszy cyfra 15,000 jeńców francuskich. Verdun i Durazzo — to dwa bardzo zimne tusze na gorącą krew francuską i włoską.

Gdy takie niepowodzenia walą się na aliantów na polach bitew, z wnętrza jednego z aliantów wydobywają się melancholijne a wiele mówiące skargi. Prawicowiec dumski Markow nazwał w Dumie urzędników carskich rabusiami i złodziejami. Duma gorąco oklaskiwała jego słowa. Oklaski te sprawiły może przykrość jednemu tylko p. Harusewiczowi, który ośmielił się po tem wszystkiem, co w Polsce Moskal wyprawiał, ofiarować się na nowo z przyjaźnią dla rządu carskiego i to „w imieniu narodu polskiego“. P. Harusewicz nadużył słów i mandatu i popełnił grzech narodowy i polityczny. Na szczęście — ludzie o typie p. H. należą już w Polsce do okazów przedpotopowych. Żywa Polska traktuje ich już tylko jako zabytki muzealne.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn rosyjski.

25 lutego. W odcinku Rygi w okolicy na południowy wschód od wyspy Dalen gwałtowny ogień obustronny. W pobliżu Dynaburga pod Iłłuksztą i Garbunówką został wczoraj gwałtowny ogień na nowo podjęty. Na południowy zachód od Pińska nasi wywiadowcy przekroczyli nieprzyjacielskie przeszkody drutowe, zaskoczyli posterunek i wzięli jeńca. W Galicyi w okolicy wsi Hładki i Worobijówka (na półn. zachód od Tarnopola) i pod Michalczem trwa dalej walka na granaty ręczne o posiadanie pewnego lejka, powstałego po wybuchu miny.

Doniesienie Joffre'a o walkach.

PARYŻ, 25 lutego. 3 po poł. W okolicy na północ od Verdun trwa walka artyleryjska z mniejszą już siłą. Przez noc Niemcy nie podejmowali żadnego na nasze pozycye ataku. Trzymamy się mocno na naszej linii obronnej, która została urządzona na wzgórzach Beaumont do Chamoneuville i na południe od Ornes.

11 po poł. W okolicy na północ od Verdun opadły duże śniegi. Obustronna czynność artyleryi w sile nie maleje na całym froncie, szczególniej na wschód od Mozy, gdzie walka toczy się z równą zaciekłością. Liczne ataki nieprzyjacielskie z nadzwyczajną prowadzone siłą przeciw Poivre pozostały bez skutku. Także ataki na pozycye nasze pod Bois Bouche zostały odparte. Na zachód od Mozy piechota nie była czynną.

Walki pod Verdun.

BERLIN, 27 lutego. „Lokalanzeiger“ powtarza za „Times“: Szczegółowe meldunki z frontu mówią, że ogień artyleryjski podczas bitwy w Szampanii drobnym był w porównaniu z ostrzeliwaniem, które tego tygodnia z wzrastającą siłą rozwijało się ze wzgórz Mozy, przeorywając całą okolicę i zmieniając całą jej fizyognomię. Rowy strzeleckie i obwarowania polowe porwane zostały w kawałki i zniszczone, tworząc nowe wzgórza i wądoły. Jeszcze nigdy dotąd walka nie była przygotowana z taką starannością, atak zaś nie był poprzedzony takim ogniem armatnim, jak w tym razie.

Włochy żądają Tunisu.

BERLIN 27 lutego. „Hamburger Fremdenblatt“ donosi z Amsterdamu, że misya Brianda zawiodła dlatego, ponieważ nie przyniósł on zgody na odstąpienie Tunisu, którego żądają Włosi.

Sukcesy „Mewy“.

KOLONIA 27 lutego. „Koln. Ztg.“ donosi, że według „Times“ straty, wyrządzone przez „Mewę“ angielskiej flocie handlowej, przenoszą 60.000 tonn, wartości 2 mil. funtów szterlingów. **Dotąd zatopiła ona 13 statków.** Prasa angielska tem więcej dziwi się sukcesom „Mewy“, że nastąpiły one w bezpośredniej bliskości podstawy operacyjnej floty angielskiej.

Niemcy nie ustępują.

BERLIN 27 lutego. „Norddeutsche Allg. Ztg.“ w sprawie łodzi podwodnych pisze: Mimo wyraźnej interpretacyi sekretarza stanu v. Jagowa powstały wątpliwości, czy zasady ogłoszonego przez Niemców w d. 10 lutego memoryału w sprawie traktowania uzbrojonych okrętów handlowych będą istotnie stosowane. Wątpliwości wszelkie są nieuzasadnione. **Nie było nigdy zamiaru uchylić się od wykonania zapowiedzianych w memoryale środków. Energiczna akcya niemieckich łodzi podwodnych rozpocznie się w oznaczonym ściśle czasie.**

Straty floty przy Korfu.

BUDAPESZT 27 lutego. „Az Est“ donosi z Lugano: „Corriere dela Serra“ przyznaje, że flota włoska podczas transportowania serbskich wojsk na Korfu poniosła ciężkie straty. Zatapione zostały następujące statki: parowiec „Re Umberto“, okręt szpitalny „Marechiaro“, kontrtorpedowiec „Intrepido“, ponadto zaś francuski parowiec „Jean Bart“.

Ostrzeliwanie Belfortu.

ZURYCH 27 lutego. „Tagesanzeiger“ donosi z granicy francuskiej: Belfort ponownie jest ostrzeliwany z dużej odległości. Z miasta **wszczęła się bezładna ucieczka,** nawet członkowie straży obywatelskiej opuszczają miasto i szukają ratunku w ucieczce.